Estetyka *i Krytyka* 12 (1/2007) *ARTYKUŁY*

Przestrzeń i architektura

Katarzyna Rozmarynowska

O WZAJEMNYCH RELACJACH CZŁOWIEKA, PRZYRODY, OGRODU I MIASTA [1]

Tematem niniejszego artykułu jest zmieniający się w czasie stosunek człowieka do przyrody. Autorka rozważa w nim przyczyny ukształtowania się tej wzajemnej dychotomicznej relacji, która z czasem przeniosła się także na wytwory działalności człowieka, jakimi są ogród i miasto. Następnie przechodzi do problemu znaczenia przyrody w kształtowaniu się idei piękna, a dalej omawia relacje człowieka i przyrody na przykładzie jego dzieł: ogrodu i miasta – od starożytności aż do dzisiaj. Porusza zagadnienie przyczyn i sposobu pojawiania się przyrody w mieście, krótko omawia najwcześniejsze XIX wieczne utopie urbanistycznych (R. Owen, J.C. Loudon) oraz Howardiańską ideę miasta-ogrodu. W dalszej części artykułu porusza zagadnienie znaczenia idei modernistycznej dla obecności przyrody w miastach (L. Migge, M. Wagner, Le Courbusier). Na zakończenie omawia wkład Fiedensreicha Hundertwassera w ponowne włączenie człowieka w świat przyrody oraz wskazuje na obserwowane od pewnego czasu stopniowe unieważnianie opozycyjnego traktowania natury i kultury.

Wstęp

Rozwój cywilizacji, któremu towarzyszyła wielowiekowa, często brutalna ingerencja człowieka w przyrodę, trwale odcisnął się na obrazie świata. W ciągu ostatnich dwustu lat tempo degradacji przyrody uległo tak

[1] Podejmowany temat jest bardzo szeroki i znacznie przekracza ramy tego artykułu. Leży ponadto w sferze zainteresowania wielu nauk. Bez odwołania się do ich osiągnięć, nie mogłabym przedstawić go z perspektywy własnej profesji, spróbuję przeto z największą ostrożnością i w olbrzymim skrócie do nich nawiązać, równocześnie odsyłając czytelnika do literatury przedmiotu.

znacznemu przyspieszeniu, że degradacja ta zaczęła zagrażać ludzkiej egzystencji. Dopiero mniej więcej od połowy ubiegłego stulecia zaczęto zdawać sobie z tego sprawę. Świadomość rosnącego zagrożenia i zmiany zachodzące w przyrodzie sprawiły, że na progu XXI wieku trudno już mówić o przyrodzie w historycznym znaczeniu tego terminu, ponieważ to, co jeszcze w XVII i XVIII wieku uchodziło za naturę, dziś właściwie nie istnieje. Postawiło to człowieka w zupełniej nowej sytuacji i zapoczątkowało proces systematycznego rozmywania się pojęcia „natura". Zaczyna ono tracić swoją dotychczasową wyrazistość, w związku z czym coraz trudniej je zdefiniować. Jeszcze do niedawna odróżnienie tego, co naturalne od tego, co sztuczne, czyli uwarunkowane kulturowo, nie nastręczało problemów. Dziś granica pomiędzy tymi pojęciami zaczyna się zacierać. Ich zbliżenie spowodowało unieważnienie odwiecznej opozycji, w jakiej jeszcze do niedawna były postrzegane. Tym samym, tradycyjne stanowisko, przeciwstawiające przyrodę człowiekowi, zaczęło stopniowo ustępować miejsca nowemu, zgodnie z którym człowiek i jego dzieło, jakim jest kultura, zostali niejako ponownie włączeni w świat natury. W konsekwencji tej zmiany od pewnego czasu, coraz częściej, ale przede wszystkim w teorii, zarówno środowisko naturalne – będące dziełem natury, jak i sztuczne – wytworzone przez człowieka – zaczęły być traktowane jednakowo.

W praktyce jednak w dalszym ciągu, zgodnie z tradycją poruszamy się w ramach dawno ugruntowanych sądów i opinii, powstałych w oparciu o opozycyjne traktowanie natury i kultury. Najlepiej widoczne jest to na polu ochrony obiektów zabytkowych, także ogrodów, gdzie specjaliści w zależności od wykonywanej profesji, w tej samej sprawie, podejmują często diametralnie różne decyzje. Przyrodnicy ciągle jeszcze zdecydowanie wolą chronić przyrodę kosztem kultury, natomiast architekci i historycy sztuki odwrotnie, łatwiej poświęcają naturę dla ratowania zdobyczy cywilizacji.

Zadaniem niniejszego artykułu jest próba bliższego przyjrzenia się zmianom, które zachodziły w stosunku człowieka do natury – od starożytności po dzień dzisiejszy – na przykładzie relacji pomiędzy przyrodą a dwiema wykreowanymi przez człowieka formami przestrzennymi, które najsilniej ten stosunek odzwierciedlały: ogrodem i miastem.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

Determinanty

W dużym stopniu stosunek człowieka do przyrody ukształtował lęk przed niezrozumiałymi siłami natury. Broniąc się przed nim, człowiek posłużył się, jak to słusznie zauważył Rène Dubos, niewidzialnymi czynnikami nadprzyrodzonymi do podporządkowania sobie przyrody i życia[2], z którymi w miarę harmonijne współistnienie ułatwiały religia i magia. Wymagały one jednak poddania się mocy sił nadprzyrodzonych. W konsekwencji, obawa przed naturą zastąpiona została – przynajmniej częściowo – obawą przed gniewem rozmaitych bogów oraz bóstw, ale nie zlikwidowała całkowicie lęku przed dzikimi zwierzętami i niepojętymi zjawiskami, jakimi były: deszcze, burze, gradobicia, zaćmienia słońca, susze i powodzie, które stwarzały realne zagrożenie dla ludzkiej egzystencji. Podejmowano więc próby odgrodzenia się od niebezpieczeństw poprzez unikanie bezpośredniego kontaktu z naturą. Przez długie wieki tylko śmiałkowie ważyli się na przemierzanie dzikich lasów czy gór. Mniej odważni, jeszcze nie tak dawno, przejeżdżając przez góry, kazali zawiązywać sobie oczy, aby uniknąć grozy związanej z ich widokiem. Nawet wytrawny znawca starożytności, jakim był Johann Winckelmann (1717-1768), przemierzając w 1760 roku Alpy, zasłaniał okna powozu, aby nie widzieć „bezkształtnego i groźnego nieładu gór"[3].

Kolejnymi czynnikami, które odcisnęły się na stosunku człowieka do przyrody był zachwyt nad pięknem świata – podparty wiarą w jego boskie pochodzenie – i tęsknota za pięknem idealnym – utraconym ogrodem Edenu, którego ziemska natura była co prawda zaledwie odbiciem, ale odbiciem zawierającym wspomnienie rajskiego piękna.

Największe jednak znaczenie w budowaniu relacji człowieka z naturą miało przekonanie o jego wyższości nad przyrodą, dające mu jednocześnie prawo do jej nieograniczonej eksploatacji. Korzenie owego przekonania tkwią głęboko w tradycji judeochrześcijańskiej, a wielokrotnie powtarzany i przywoływany werset z *Genesis* miał stanowić uzasadnienie prawa do podboju świata natury:

> Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi. (29) I rzekł Bóg: Oto wam daję wszelką roślinę przy-

[2] R. Dubos *Pochwała różnorodności* PIW, Warszawa 1986 s. 43.

[3] S. Giedion *Przestrzeń, czas, architektura. Narodziny nowej tradycji* PWN, Warszawa 1968 s. 462.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

> noszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem [4].

Przekonanie o wyższości człowieka było tak silne, że jeszcze w drugiej połowie XIX wieku uznawany za proroka ruchów ekologicznych George Perkins Marsh (1801-1882) z całą stanowczością przyznawał człowiekowi władzę nad naturą, pisząc:

> Życie człowieka to bezustanna walka zewnętrzna z naturą. Jedynie buntując się przeciw jej nakazom i ostatecznie ujarzmiając jej siły może człowiek osiągnąć wyższe cele, do których został powołany (...). Tam, gdzie nie uda mu się zostać jej panem, może być jedynie jej niewolnikiem [5].

Określony w taki sposób stosunek do natury, oscylujący pomiędzy lękiem a podziwem i dodatkowo wzmocniony boskim przyzwoleniem na jej ujarzmianie, postawił człowieka w opozycji do przyrody. W konsekwencji przyniosło to także przeciwstawienie naturze owoców jego działalności; pośród wielu innych także ogrodu i miasta. I tak rodziły się kolejne opozycje: przyroda – ogród i przyroda – miasto. Pomiędzy ich biegunami pojawiało się napięcie, stanowiące źródło przeobrażeń środowiska naturalnego, napięcie o zmiennym natężeniu, zależnym od panującego w danej epoce światopoglądu. Wpływało ono na kształt krajobrazu, a w konsekwencji przyczyniło się do ukształtowania przestrzeni, w której dzisiaj żyjemy.

Człowiek w ogrodzie wobec natury i jej piękna

Początkowo przyroda jawiła się jako całość, i jako taka była obiektem podziwu. Z czasem zaczęto skupiać uwagę na wybranych jej fragmentach, które uważano za piękne, na wybranych widokach czy krajobrazach. Opisywano je w poezji, utrwalano w malarstwie i estetyzowano tak, jak na przykład w Grecji, ustawiając pomiędzy drzewami rzeźby, bądź tak, jak w Rzymie, ukierunkowując widoki z okien posiadłości. W starożytności wrażliwość na piękno natury i krajobrazu widoczna była w odśrodkowej kompozycji ogrodów sumeryjskich, w starannie dobieranych i aranżowanych krajobrazach greckich świętych gajów, ale najmocniej przejawiła się

[4] „Księga Rodzaju" *Biblia Tysiąclecia* Wydawnictwo Pallotinum, Poznań-Warszawa 1988 s. 25.

[5] Za: R. Dubos *Pochwała różnorodności* wyd. cyt. s. 249.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

w I wieku w otwartych na otoczenie willach rzymskiej arystokracji, projektowanych w taki sposób, aby zapewnić właścicielowi i jego gościom komfort oglądania pięknych widoków.

W średniowieczu piękno natury związane było z wiarą w jej pośrednictwo między kosmosem, uważanym za ład wszechrzeczy, a pierwotnym chaosem. Zgodnie z platońską tradycją było tylko odbiciem idealnego piękna. Przyroda budziła zachwyt jako boska kreacja[6]. Kategorie estetyczne nie były jeszcze wyraźnie wykształcone, a:

> Średniowieczny sposób myślenia zawsze sprowadzał pojęcie piękna do takich kategorii jak, jak doskonałość, proporcja i blask[7].

Przykładami piękności ziemskiej stawały się: ziemia, góry i lasy – za ich wielkość, rośliny, w tym szczególnie kwiaty – za kolor, a gwiazdy, szlachetne kamienie, woda i krople rosy – za blask. A wszystko to można było znaleźć w ogrodach: w cienistych wirydarzach, w sadach, winnicach i ogrodach zabaw, gdzie można było rozmyślać, obserwować zmiany zachodzące w przyrodzie, bawić się i cieszyć pięknem natury, będącej w tym czasie zaledwie tłem dla zdarzeń z udziałem ludzi i zwierząt. Bardziej zachwycała wielkość, celowość i użyteczność tworów natury, niż ich samoistne piękno, bardziej ruch i stawanie się, niż bezruch. W średniowiecznym ogrodzie przyroda zyskiwała religijny wymiar symboliczny, np.: czerwona róża i lilia symbolizowały krew męczeńską i czystość wiary, krzew winorośli – drzewo wiadomości dobrego i złego, winorośl rozpięta na kracie – miłość braterską itd.

Nadejście renesansu zwróciło zainteresowania człowieka ku osiągnięciom antyku, wydobyło z zapomnienia starożytne idee, skupiając uwagę na przyrodzie i w niej doszukując się wzoru piękna. Ówcześni artyści próbowali odczytać harmonię natury i zgodnie z nią tworzyć swoje dzieła. Architekt i teoretyk sztuki Leon Baptysta Alberti (1404-1472) zwrócił uwagę na to, że:

> Piękno jest jakąś zgodnością i wzajemnym zgraniem części w jakiejkolwiek rzeczy, w której części te się znajdują. Zgodność tę osiąga się poprzez pewną określoną liczbę, proporcje i rozmieszczenie, tak jak tego wymaga harmonia, która jest podstawową zasadą natury[8].

---

[6] Ojciec Kościoła Bazyli Wielki głosił, że wszystko, co stworzone, a więc także przyroda, jest piękne.

[7] J. Huizinga *Jesień średniowiecza* T. Brzostowski (tł.) PIW, Warszawa 1974 s. 315.

[8] L.B. Alberti *Ksiąg dziesięć o sztuce budowania* K. Dziewoński (red.) I. Biegańska (tł.) PWN, Warszawa 1960 s. 252.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

Popularyzacja zasad perspektywy, umożliwiającej odwzorowanie świata, spowodowała w tym czasie wzmożone zainteresowanie krajobrazem, który, nie tylko zaczął pojawiać się na przedstawieniach malarskich, ale także, wzorem starożytnych, stał się istotnym wyznacznikiem wyboru miejsca do budowy rezydencji. W swoim podręczniku sztuki budowania, Alberti wielokrotnie nawiązywał do starannego wyboru lokalizacji budynków i między innymi napisał:

> Chciałbym, aby domy szlachetnie urodzonych nie były sytuowane w najurodzajniejszej części włości, niemniej jednak w najbardziej godnej, gdzie można by zażywać swobodnie wszelkich wygód i przyjemności wiatru, słońca i widoku, (...) skąd otwierałby się widok na miasto, zamek, morze, na szeroką równinę i na znane szczyty pagórków i gór; niemal przed oczami powinno się mieć rozkosze ogrodów i uroki rybołówstwa i polowania [9].

Wzmożone zainteresowanie artystów renesansu przyrodą, doprowadziło do ukształtowania na nowo idei piękna. Wywiedziono ją z matematyki, a właściwie z geometrii, uważanej za najdoskonalszą z nauk, w najpełniejszy sposób opisującą naturę. Już Galileusz (1564-1642) był przekonany, że: „Księga przyrody zapisana jest językiem matematycznym"[10]. Później Izaak Newton (1642-1727) potwierdził tezę o jej matematycznej strukturze [11]. Stąd wywiedziono wniosek, że skoro natura, będąc tworem boskim, a więc najpiękniejszym i najdoskonalszym, opierała się na matematyce, to dzieła ludzkie, jeśli chciały pretendować do piękna i doskonałości, również powinny być o nią oparte. Pogląd ten zawładnął umysłami artystów, a w przestrzeni między innymi materializował się w doskonałym porządku ogrodów geometrycznych – początkowo renesansu, a później także baroku i klasycyzmu – które w swoim przesłaniu ideowym były próbą naśladownictwa natury w jej boskiej, matematycznej strukturze.

Przekonanie, że przyroda zawiera w sobie logiczny zapis boskiego planu towarzyszyło ludziom aż po wiek XVIII. Dopiero oświecenie przyniosło ze sobą jego odrzucenie, a tym samym unieważnienie sformułowanej na tej podstawie idei piękna. Istotę zachodzącej zmiany, na przykładzie sztuki ogrodów, doskonale ujął Edmund Burke, który stwierdził:

---

[9] Tamże, s. 143.

[10] M. Heller *Filozofia przyrody. Zarys historyczny* Wydawnictwo Znak, Kraków 2005 s. 79.

[11] Tamże, s. 83.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

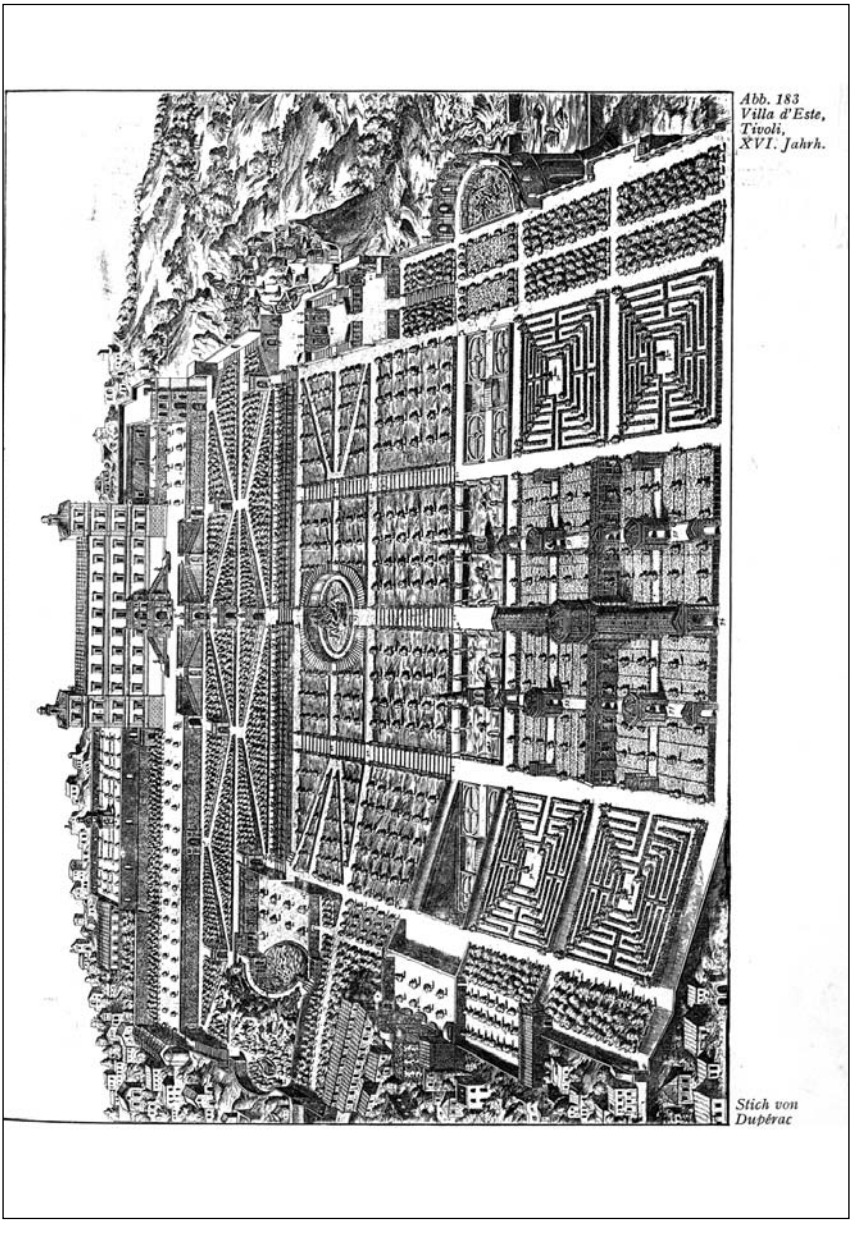

1. Wywiedziona z matematyki idea piękna znalazła swój najpełniejszy wyraz w ogrodach geometrycznych. Villa d'Este w Tivoli wg. Sztychu E. Dupérac'a , 1573. W: Gothein M.L. *Geschichte der Gartenkunst* Eugen Diderichs Jena 1914 t. 1 s. 271.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

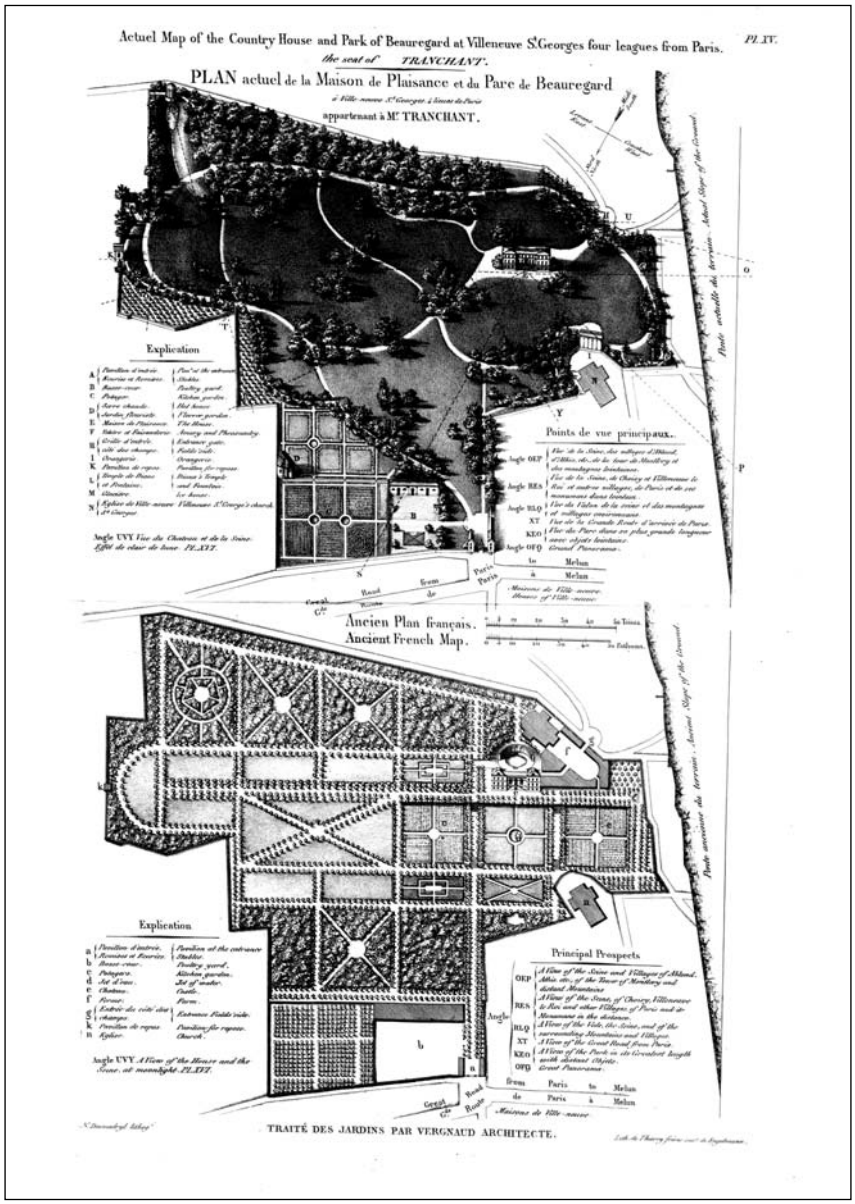

2. Przejście od estetyki ogrodów geometrycznych do ogrodów naturalnych na przykładzie przemian układu przestrzennego zespołu pałacowo-parkowego w Beauregard w pobliżu Paryża. Dwa rysunki planu przedstawiają geometryczny plan przed i swobodny po przebudowie ogrodu. W: Nicolas Veergnaud *L'art de créer les Jardines* Paris 1835 tab. XV. Ze zbioru Bibl. PAN w Gd.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

Jest bowiem w człowieku niefortunna skłonność, by z siebie, swoich poglądów i dzieł czynić miarę doskonałości wszystkiego… (Człowiek – przyp. aut.) przeniósł te wyobrażenia do swoich ogrodów, zamienił drzewa w kolumny, piramidy i obeliski, ukształtował żywopłoty w tyleż ścian z zieleni, wytyczył ścieżki w kwadraty, trójkąty i inne figury matematyczne ze ścisłością i symetrią, sądził przy tym, ze jeżeli nie naśladuje, to ulepsza naturę i uczy ją, jak ma postępować. Wreszcie jednak natura uciekła od jego dyscypliny i zrzuciła jego więzy i choćby tylko nasze ogrody świadczą o tym, że zaczynamy odczuwać, iż pojęcia matematyczne nie stanowią prawdziwych miar piękna [12].

3. Podmiejski krajobraz pocz. XIX wieku. Wycieczki za miasto sprzyjały kontemplacji natury, w której w XVIII wieku zaczęto poszukiwać wzoru piękna. Spacer nad Jeziorem Otomińskim w pobliżu Gdańska. Miedzioryt. C. Haldenwang według rysunku Breysinga i F. Hinckel'a, 1806. Ze zb. Bibl. PAN w Gd.

Na przełomie XVII i XVIII wieku przyroda stała się przedmiotem głębokiego zainteresowania europejskich elit intelektualnych i artystycznych, czego efektem była zmiana stosunku do natury. Przyczyniły się do niej podejmowane przez oświeceniowych myślicieli próby odpowiedzi na pytanie

[12] E. Burke *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna* P. Graff (tł.) PWN, Warszawa 1968 s. 113.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

o miejsce i stopień zależności człowieka od przyrody[13]. Zwrócono podczas nich uwagę na problem zmysłowego poznawania świata[14] i jego rolę w pojawianiu się wzruszeń estetycznych[15] oraz zajęto się kwestią barw[16].

Szczególne znaczenie dla rodzącej się zmiany w rozumieniu roli przyrody i relacji między nią a człowiekiem miała estetyczna rozprawa Edmunda Burke'a (*A Philosophical Inquiry into the Origin of our Ideas of the Sublime and Beauty*, 1756), która stała się ważnym punktem na drodze do poszukiwania wrażeń estetycznych w naturze. Zawierała bowiem analizę zjawisk przyrodniczych, wywoływanych przez nie wrażeń i uczuć oraz ich związków z ideami wzniosłości (*sublime*) i piękna (*beauty*).

Burke zwrócił uwagę, że:

> Prawdziwa miara sztuk jest w mocy każdego człowieka, zaś swobodna obserwacja najzwyklejszych, czasem najnędzniejszych rzeczy w naturze da najprawdziwsze światło tam, gdzie największa uczoność i pracowitość, jeśli lekceważy taką obserwację, musi pozostawić nas w ciemności, albo – co gorsza bawić nas i zwodzić światłami fałszywymi[17].

Według niego, przyczyną pojawiania się uczucia wzniosłości może być rozgwieżdżone niebo – poprzez swój przepych[18] i ciemna barwa, w związku z czym: „Ogromna góra pokryta lśniącą zieloną murawą jest (…) niczym wobec ciemnej i posępnej"[19]; zwrócił także uwagę na to, że: „pochmurne niebo jest bardziej dostojne niż błękitne, zaś noc bardzie wzniosła i poważna niż dzień"[20]; nadmierny hałas zaś – „Ryk wielkich wodospadów, szalejących burz i grzmotów (…) budzi w umyśle wielkie i pełne grozy doznanie"[21], co prowadzi do konkluzji, iż „bez silnego wrażenia nic nie może być wzniosłe"[22].

---

[13] Między innymi zagadnieniem tym zajmowali się: Joseph Priestley (1733-1804), Julien Offroy La Mettrie (1709-1751), Georges Leclerc Buffon (1707-1788), Diderot (1713-1784), Paul-Henri Holbach (1723-1789), Jan Jakub Rousseau (1712-1778), Johann Gotfried Herder (1744-1803).

[14] Między innymi pracowali nad tym zagadnieniem: John Locke (1632-1704) i Etienne Bonnot de Condillac (1715-1780).

[15] Między innymi: Earl of Schaftesbury (1671-1713), Edmund Burke (1729-1797).

[16] Johann Wolfgang Goethe (1749-1832).

[17] E. Burke *Dociekania filozoficzne o pochodzeniu naszych idei wzniosłości i piękna* P. Graff (tł.) PWN, Warszawa 1968 s. 61-62.

[18] Tamże, s. 88.

[19] Tamże, s. 92-93.

[20] Tamże, s. 93.

[21] Tamże, s. 94.

[22] Tamże, s. 90.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

W latach 1794-95 trzej angielscy teoretycy ogrodnictwa krajobrazowego: sir Uvedale Price (1747-1829), Richard Payne Knight (1750-1824) i Humphry Repton [23] (1752-1818) poszli jeszcze dalej [24]. Nie ograniczyli się bowiem do poszukiwania piękna w naturze, ale rozpoczęli kampanię na rzecz tworzenia pięknych krajobrazów. Pomóc w tym miała rozpropagowana przez nich idea malowniczości (*picturesque*), która wkrótce stała się kategorią estetyczną określoną przez pojęcia: dzikości (*wild*), skalistości (*rugged*) i potargania (*shaggy*). Malowniczość, której wzorów poszukiwano w naturze, miała stać się odtąd najistotniejszą wytyczną dla kształtowania ogrodu krajobrazowego. Repton sformułował cztery zasady, według których tworzono ogrody malownicze. Znalazło się w nich zdanie:

> Każde wrażenie sztuki należy starannie ukrywać, całość powinna być tak urządzona, jakby była dziełem przyrody, ręka artysty powinna pozostawać niewidoczna [25].

Pomimo olbrzymiego zainteresowania oświecenie nie znalazło zadowalającej odpowiedzi na wciąż palące pytanie o relacje człowieka z naturą i chociaż La Mettrie utrzymywał, że „potęga natury jaśnieje w pełni blasku zarówno wtedy, gdy wydaje na świat najpodlejszego owada, jak gdy stwarza najwybitniejszego człowieka"[26], co mogłoby sugerować zrównanie człowieka z innymi tworami natury, to Buffon ciągle człowiekowi przyznawał miejsce nadrzędne. Poglądy wyznawane przez Diderota i Holbacha, dla których człowiek stał się istotą całkowicie wtopioną w życie przyrody [27], także nie strąciły człowieka z piedestału, na którym sam się postawił oraz nie zlikwidowały przepaści między światem natury a światem kultury. Odmieniły jednak obraz świata w innym sensie. Podjęty wówczas, a rozpropagowany przez Jana Jakuba Rousseau, zachwyt nad „dziką naturą" – rozumianą jako przeciwieństwo obwinianej za całe zło świata kultury – uczynił z niej obiekt admiracji i podziwu oraz pozwolił docenić walory krajobrazu. Początkowo, znalazło to swój wyraz w dynamicznym rozwoju ogrodnictwa krajobrazowego, którego istotą i jednym z najważniejszych wymogów

---

[23] Swoje poglądy zamieścili: Price (w:) *The Landscape* (1794), Knight (w:) *Essays on the Picturesque* (1794-1801), Repton (w:) *Sketches and Hints on Landscape Gardening* (1795).

[24] Wcześniej pojęcie *picturesque* wprowadził Gilpin (1768) i choć było ono niewystarczająco zdefiniowane, niektóre źródła właśnie jego uważają za ojca ogrodu malowniczego (za: M. Siewniak, A. Mitkowska *Tezaurus sztuki ogrodowej* Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 1998 s. 187.

[25] A. Mitkowska M. Siewniak, tamże, s. 217.

[26] La Mettrie *Człowiek maszyna* s. 104 cyt. za: B. Suchodolski *Rozwój nowożytnej filozofii człowieka* s. 491.

[27] B. Suchodolski *Rozwój...* wyd. cyt. s. 513.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

estetycznych było piękno widoków, a później; próby estetyzacji krajobrazu rolniczego i w, co prawda znanym już wcześniej, upodobaniu do łączenia spacerów z oglądaniem zarówno szerokich panoram miast, jak i przyrody oraz w kreowaniu konkretnych widoków, czyli nadawaniu im określonych ram. Wraz z nadejściem oświecenia krajobraz, którego istotnym elementem była przyroda, przestał pełnić wyłącznie rolę tła i sam stał się polem dla działalności artystycznej.

Wiek XIX stał się specyficznym poligonem doświadczalnym, sprawdzającym powstałe i ugruntowane w wieku XVIII idee. Był widownią powstawania rozległych obszarów zieleni, które pojawiając się na obszarach zurbanizowanych, powoli zaczęły przechodzić z sfery prywatnej do publicznej i stawały się częściami miast; był też świadkiem olbrzymiej degradacji przyrody wokół ludzkich siedzib.

Człowiek w mieście wobec przyrody

Opozycja przestrzenna: wewnątrz i na zewnątrz miasta

Po raz pierwszy przeciwstawienie miasta przyrodzie wyraźnie zarysowało się w V w. p.n.e. w Grecji. Osłabło w epokach następnych, po czym w XVII wieku znowu zostało mocno wyeksponowane, a przyroda jawiła się „jako to, co z tęsknotą poszukiwane lub pogardliwie odrzucane”[28]. Niezwykle trafnie istotę tej opozycji ujął Gernot Böhme, kiedy zwrócił uwagę na fakt, że od czasu greckiego oświecenia przyroda definiowana była:

> w opozycji do techniki i konwencji, a zatem w opozycji do tego, co powstało dzięki człowiekowi – poprzez pracę i uspołecznienie, a Nowożytność odtworzyła te klasyczne dychotomie, przeciwstawiając przyrodę cywilizacji i kulturze, życiu miejskiemu i w ogóle – miastu [29].

Stąd wszystkie dzieła człowieka, a przede wszystkim jego najbardziej złożone dzieło, jakim jest miasto, zawierają w sobie element wspomnianej dychotomii – odwiecznego napięcia między tym, co naturalne a tym, co sztuczne.

Dalszą konsekwencją przeciwstawienia człowieka przyrodzie było, na co również zwrócił uwagę Böhme, pojawienie się opozycji przestrzen-

[28] G. Böhme *Filozofia i estetyka przyrody* J. Marecki (tł.) Oficyna Naukowa, Warszawa 2002 s. 52.

[29] Tamże, s. 50.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

nej: wewnątrz i na zewnątrz miasta. Od starożytności granicę pomiędzy obiema przestrzeniami stanowiły mury obronne, które w wyraźny sposób dzieliły przestrzeń na tę wewnętrzną, oswojoną przez człowieka i tę zewnętrzną, przynależną naturze. Jednak wraz ze zmierzchem kultury antycznej dawne miasta wyludniały się, pozostawiając w swoich dawnych granicach wolne tereny, na które ponownie wtargnęła przyroda, sprawiając, że na pewien czas napięcie między nią a miastem osłabło. Skalę tego zjawiska dobitnie ilustruje przykład Rzymu, który w czasach cesarstwa był milionową metropolią, a w XV wieku liczył zaledwie dwadzieścia tysięcy mieszkańców[30]. Podobnie w nowo zakładanych w XIII i XIV wieku miastach problem stosunku do przyrody pozostawał na dalszym planie, ponieważ ich ludność rzadko przekraczała dziesięć tysięcy, a mieszczanie, prowadząc życie półwiejskie, mogli do woli korzystać z uroków przebywania wśród przyrody. Tym bardziej, że wewnątrz murów znajdowały się winnice, ogrody, a nawet pola, a przed bramami miejskim zakładano łąki (*prato*), służące jako miejsce gier, zabaw, tańców

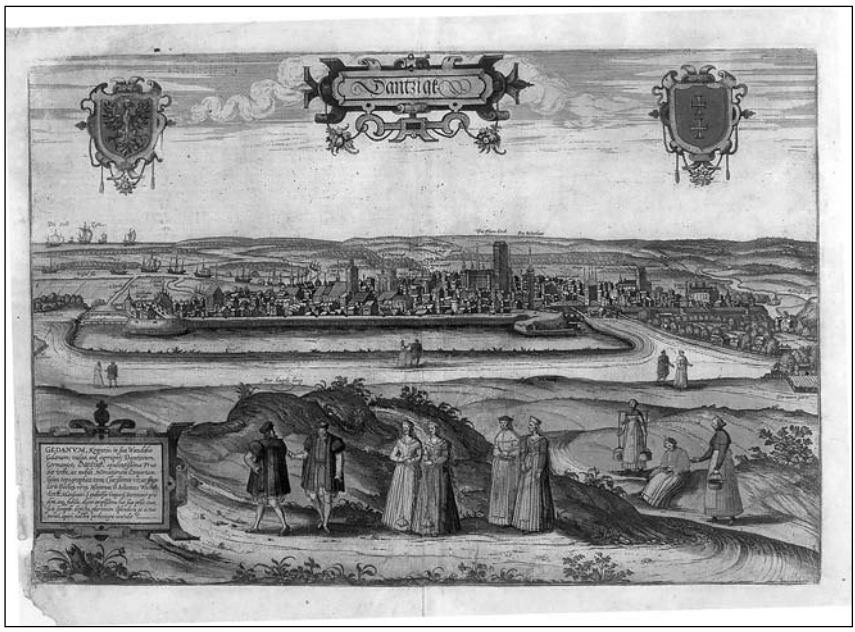

4. Średniowieczne miasto, odgrodzone murami i obwałowaniami od swojego naturalnego otoczenia stawiało je w opozycji do natury. Widok Gdańska z Grodziska. F. Hogenberg, 1573. Ze zb. Bibl. PAN w Gd.

[30] T. Wróbel *Zarys historii budowy miast* Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1971 s. 81 i 114.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

i turniejów rycerskich. Pomimo to, że Jacques Le Goff określił średniowieczne mury obronne jako najmocniejszą granicę spośród znanych w tej epoce [31], dawały one jednak możliwość kontaktu wzrokowego z otaczającą miasto przyrodą. A tym samym, nie tylko dzieliły, ale także wzrokowo łączyły miasto z jego naturalnym otoczeniem.

Aż do XVIII wieku stosunek mieszkańca miasta do przyrody był stosunkiem do tego, co na zewnątrz. Dopiero kiedy gwałtownie i bezplanowo rozwijające się miasta przemysłowe zaczęły wylewać się poza swoje dotychczasowe, sztywno wyznaczone murami obronnymi granice, rozróżnienie pomiędzy tym, co wewnętrzne a tym, co na zewnątrz zaczęło tracić na wyrazistości. I choć proces rozbudowy miast przez jakiś czas powstrzymywały restrykcyjne zakazy zabudowy stref przed umocnieniami obronnymi, to nie udało się go powstrzymać. W jego wyniku w XIX wieku miasta zostały oddzielone od przyrody rozległymi, szpetnymi przedmieściami, powodując, że dla wielu mieszkańców stała się ona wręcz nieosiągalna. I wtedy pojawiła się potrzeba wprowadzenia przyrody do miasta, spowodowana nie tylko mieszczańską tęsknotą za naturą, lecz, przynajmniej częściowo, jako rezultat socjoekonomicznego rozwoju [32].

Zieleń jako reprezentacja przyrody w mieście

W pierwszej połowie XIX wieku uświadamiano już sobie, jak dobroczynny wpływ wywiera przyroda na ludzkie zdrowie. W kontakcie z zielenią, słońcem i świeżym powietrzem upatrywano szansę na poprawę warunków życia w miastach i polepszenie kondycji jego mieszkańców. Jednak dziewiętnastowieczne miasta nie umożliwiały takiego kontaktu. Były za wielkie i zbyt gwałtownie się rozwijały, najczęściej właśnie kosztem przyrody.

Wiek XIX był również wiekiem powiększających się kontrastów, także w korzystaniu z dobrodziejstw, jakie dawała przyroda. Gdy jednych nie było stać na skromny trawnik przed domem, lub nie byli oni nawet w stanie uświadomić sobie pragnienia posiadania skrawka zieleni, inni otaczali się z iście królewskim przepychem wyszukanej roślinności. Niczym niepohamowaną rozrzutność wyższych warstw społeczeń-

[31] J. Le Goff *Kultura średniowiecznej Europy* H. Szumańska-Grossowa (tł.) Oficyna Wydawnicza Wolumen, Dom Księgarsko-Wydawniczy KLON, Warszawa 1994 s. 296.

[32] G. Boehme *Filozofia*... wyd. cyt. s. 54.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

stwa dostrzec można w przytoczonej przez Waltera Benjamina notatce o tym, że 17 maja 1839 roku ambasada angielska w Paryżu wydała bal, do przyozdobienia którego zamówiono: „poza kwiatami ogrodowymi i cieplarnianymi – wspaniałymi zresztą – tysiąc do tysiąca dwustu krzewów różanych”[33].

Pierwsze próby wyrównywania szans w kontakcie z przyrodą polegały na udostępnianiu szerokim rzeszom mieszkańców ogrodów prywatnych, początkowo królewskich, a następnie także innych przedstawicieli bogatych warstw społecznych. Dopiero później zaczęto myśleć o wprowadzaniu do miast zieleni publicznej: skwerów, parków, promenad, powstających, często, na miejscu demontowanych umocnień miejskich.

Zieleń w mieście w pierwszych teoriach

Powstające od końca XVIII wieku teorie i utopie urbanistyczne w różny sposób radziły sobie z przyrodą w mieście. Proponowały wprowadzanie ekstensywnej zabudowy mieszkaniowej w ogrodach, budowanie parków publicznych, wprowadzały ogrody działkowe, a także zieleń na ulice miast. Niektóre z nich próbowały rozwiązań systemowych.

Jedną z pierwszych takich propozycji przedstawił angielski fabrykant tekstyliów i filozof Robert Owen (1771-1858), który uważał, że środowisko i warunki życia w mieście mają znaczenie dla jakości życia tych, którzy w nim mieszkają i pracują. Proponował zabudowę mieszkaniową powiązaną z ogrodami i terenami otwartymi. Próbował urzeczywistnić swój zamysł w dwóch osadach robotniczych (New Lanarck w Szkocji, a następnie w Stanach Zjednoczonych).

Nieco później, John Claudius Loudon (1783-1843) w swojej *Encyklopedii Ogrodnictwa* (*Encyclopedia of Gardening* 1822) propagował budowę parków publicznych, a na łamach wydawanego przez siebie *Magazynu Ogrodniczego* (*Gardener's Magazine* 1829) domagał się interwencji rządu w sprawie zapewnienia zdrowych warunków życia w angielskich miastach. Przedstawił własną propozycję dla Londynu, zakładającą poprzedzielanie zabudowy szerokimi na pół mili zielonymi pierścieniami, które miały zapewnić mieszkańcom zdrowe powietrze[34].

---

[33] H. d'Almeras *La vie parisienne sous <le règne de> Louis-Philippe* Paris 1925 s. 446-447 cyt. za: W. Benjamin *Pasaże* Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005 s. 464.

[34] Za: A. Zachariasz „XIX wieczne parki publiczne w Anglii” w: *Teka Komisji Urbanistyki i Architektury* Oddział PAN w Krakowie, t. XXXII 2000 s. 170.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

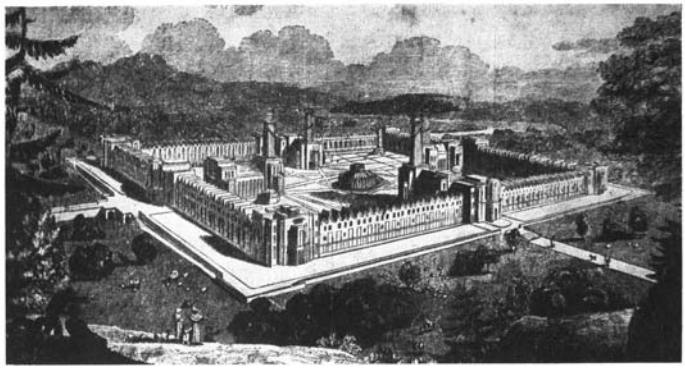

Fig. 61. — L'unité urbaine viable : 1.200 hommes, par Robert Owen, en 1816, d'après Catherine Bauer : Modern Housing.

5. Jedna z utopii urbanistycznych. Osada dla 1200 mieszkańców. Robert Owen, 1816. Potężny prostokątny dziedziniec, wewnątrz którego miały się znajdować budynki użyteczności publicznej otoczony był blokami mieszkaniowymi. Na zewnątrz zabudowy planowano ogrody. W: Bardet Gaston *Le Nouvel Urbanisme* Edition Vincent Fréal et Cie Paris 1948 s. 67.

Doświadczenie paryskie

W połowie XIX wieku, przy okazji przebudowy Paryża, Napoleon III planował otoczenie miasta szerokim pasem ogrodów, które pragnął założyć na miejscu wyburzonych fortyfikacji. Pas ten miał połączyć dwa olbrzymie parki leśne (po ok. 800 ha), położone po obu stronach miasta: założony dla wytwornej publiczności Lasek Buloński (1853-1858) i przeznaczony dla robotników Lasek Wenseński (1857-1864). I choć przedsięwzięcie to w proponowanej formie nie doszło do skutku, to i tak powstały w tym czasie najpiękniejsze parki (np. Park Buttes-Chamont, Park Montsouris itd.) i bulwary oraz 24 skwery, które ,rozrzucone na planie miasta, stworzyły pierwszy system zieleni miejskiej, nazwany później „systemem plamowym". Realizacją koncepcji zazielenienia Paryża zajmował się zespół specjalistów skupionych w specjalnie powołanym do tego celu urzędzie (*Service des Promenades et Plantation)*, którym dowodził Jean-Charles Alphand (1817-1891). Pomagał mu ogrodnik miejski Jean-Pierre Barillet-Deschamps (1824-75), który podchodził do zagadnienia systemowo, tzn. traktował całą zieleń paryską, jako jeden spójny system.

Aby przyspieszyć realizację planowanych obsadzeń, gdyż: „główni ogrodnicy i architekci miejscy często zmuszeni byli improwizować

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

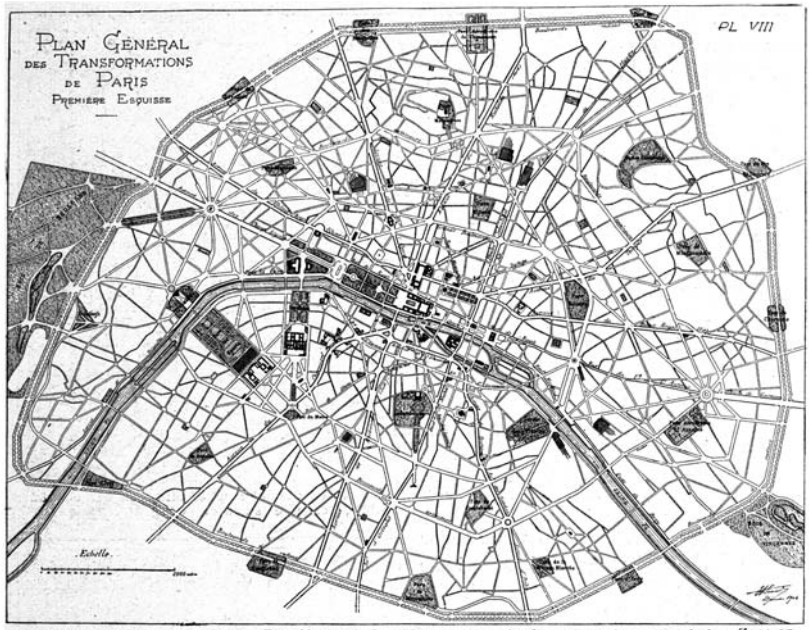

Abb. 221. Parksystem von Paris. Plan der auf dem Verwaltungsgelände und in der militärischen Zone anzulegenden Parks und Spielplätze von Eugen Hénard. Grundzüge der Anlage: Die in nahezu gleichmäßigen Abständen geplanten Anlagen in Größen von 1—18 ha verbinden die günstig in entgegengesetzten Richtungen liegenden großen Parks, Bois de Boulogne und Parc de Vincennes mit 847 bzw. 921 ha zu einem Parkring, der bei charakteristischer Benutzung der Festungswerke höchst reizvoll gestaltet werden kann und eine Licht- und Luftzone für die sich ausdehnende Großstadt bieten wird.

6. System zieleni miejskiej Paryża z widocznym pierścieniem zewnętrznych umocnień zamienionych na tereny zieleni. W: Koch Hugo *Gartenkunst in Städtebau* Verlag Ernst Wasmuth Berlin 1923 s. 238.

zacienione aleje w ciągu kilku zaledwie dni"[35], skonstruowano nawet specjalną maszynę do przesadzana dużych, niekiedy prawie trzydziestoletnich drzew. Odwiedzający w tym czasie Paryż, angielski projektant i teoretyk sztuki ogrodowej William Robinson (1838-1935) z zazdrością po powrocie do Londynu napisał:

> Parki publiczne osiągają w Paryżu rangę, jakiej nie mają u nas (...) Miejskie ogrodnictwo, sadząc drzewa natychmiast po budowie ulic, zamienia małe placyki w ogrody, niedoścignione dzięki dobremu smakowi i pięknu (...) ofiaruje oku najbiedniejszego robotnika cały wdzięk roślinności [36].

[35] Wypowiedź paryskiego ogrodnika i projektanta zieleni Eduarda André (cyt. za: W. Robinson *The Parks, Promenades, and Gardens in Paris* London 1869 s. 551, w: S. Giedion *Przestrzeń...* wyd. cyt. s. 727).

[36] W. Robinson *The Parks, Promenades, and Gardens in Paris* London 1869 s. 1, 2 (cyt. za: S. Giedion *Przestrzeń...* tamże, s. 727).

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

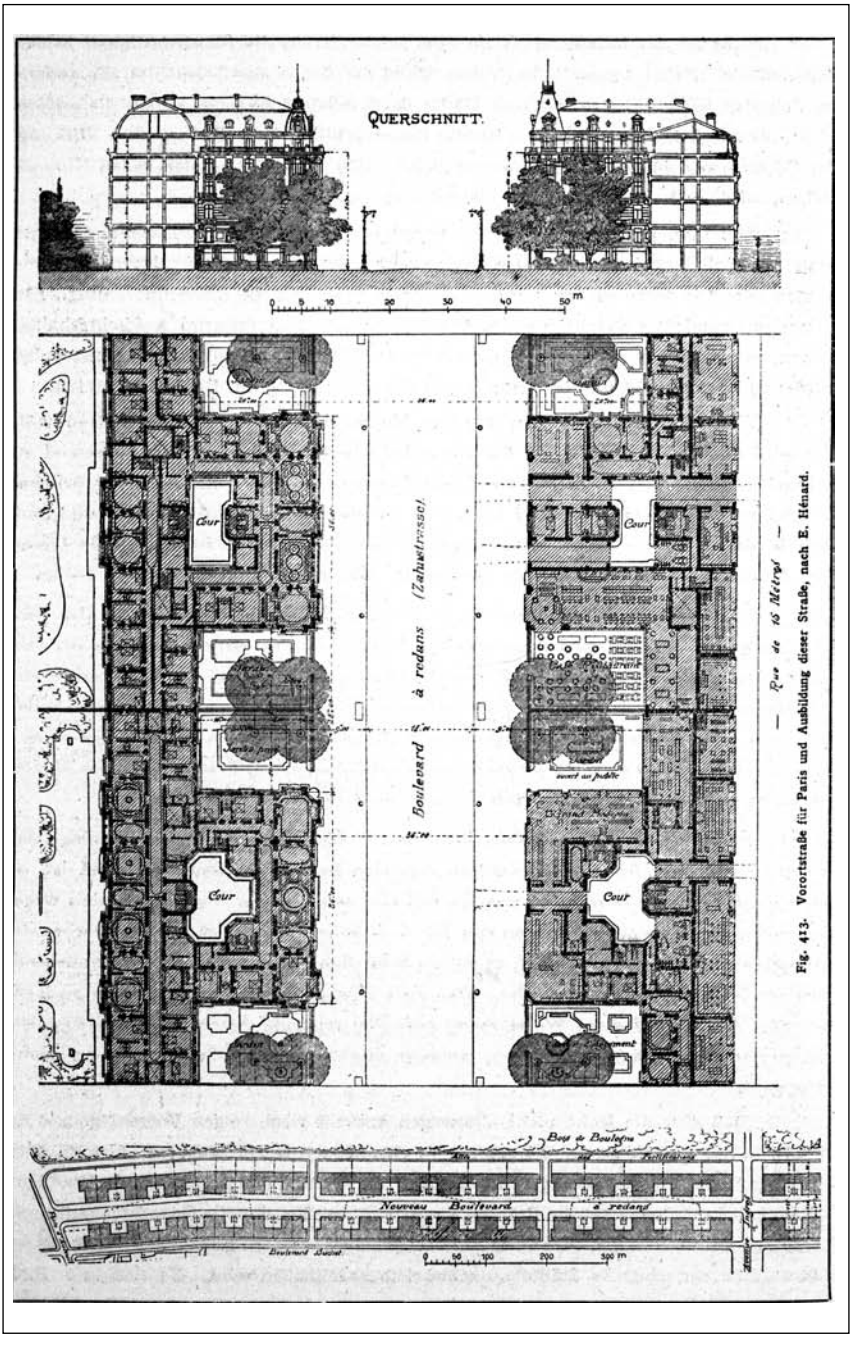

Fig. 413. Vororstraße für Paris und Ausbildung dieser Straße, nach E. Hénard.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

7 i 8. Propozycje kształtowania pierzei ulicznych w Paryżu przedstawione przez Eugene Hénarda. Ich celem było wprowadzenie większej ilości zieleni i osłabienie niekorzystnego oddalania się miasta od naturalnego otoczenia. W: Gurlitt Cornelius *Handbuch des Städtebaues* Der Zirkel Architekturverlag, Berlin 1920 s. 309 i 308.

Jednak nawet w Paryżu, pomimo całej staranności, jaką przykładano do projektowania zieleni nie rozwiązano podstawowego problemu, jakim było zapewnienie mieszkańcom kontaktu z przyrodą – w dalszym ciągu oferowano jedynie jej namiastkę.

Howardiańska idea miasta-ogrodu

Tak samo jak realizacje paryskie, propozycja przedstawiona przez angielskiego urzędnika Ebenezera Howarda (1850-1928) w książce *Tomorow: a Peaceful Path to Real Reform* (1898) nie zapewniła mieszkańcom miast powrotu do natury. W największym skrócie, zakładała ona ograniczenie rozbudowy istniejących ośrodków miejskich; proponując w zamian budowę położonych w pewnej odległości od nich miast satelitarnych, które ze względu na duży udział zieleni nazwano miastami-ogrodami. Tereny pomiędzy nimi miały zająć pola uprawne i ogrody, a zabudowa poprzedzielana została zielonymi pierścieniami [37]. Idea Howarda zyskała

[37] Swoje propozycje przedstawił w książkach: *A Peacefull Path to Social Reform* (1898) i *Garden City of Tomorrow* (1902).

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

wielką popularność i rozprzestrzeniła się szybko, znacząc krajobraz; początkowo Europy, a później także Ameryki, licznymi realizacjami miast-ogrodów i ogrodowych przedmieść [38].

Prawdą jest, że w teorii zaproponowane przez Howarda ograniczenie wielkości miast sprzyjało kontaktom z przyrodą, jednak, w praktyce, mała intensywność zabudowy prowadziła do zawłaszczania coraz większych terenów przyrodniczo czynnych. W konsekwencji wieś z jeszcze większą siłą została poddana procesowi urbanizacji, coraz bardziej oddalając przyrodę od miasta, a człowiek, jak ujął to Adam Czyżewski:

> wyzbywał się iluzji wolności niemal nazajutrz po przeprowadzce, gdy drogę do natury zagradzały mu nowe, powstające w sąsiedztwie dormitoria. Nieuchwytna granica między cywilizacją i naturą rozpływała się we mgle zbiorowego rozczarowania [39].

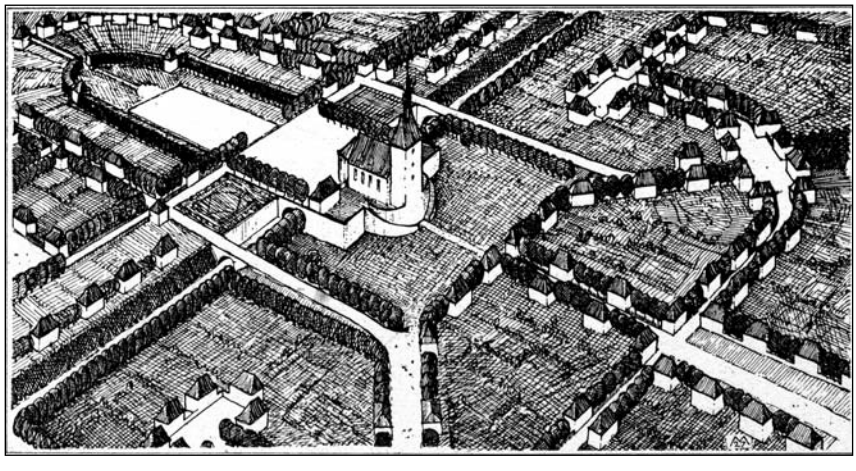

[38] W Anglii powstały między innymi: Letchworth (1903), Welwyn (1919) i Hampstead (1907); w Niemczech: Marga (1907-1914), Hellerau (1908), Falkenberg-in-Grunau (1912) i Staaken (1917); we Francji: Dourges, Petitt Groslay (1912), w Stanach Zjednoczonych – Radburn (1928). W Polsce w 1910 roku urządzono Wystawę Miast Ogrodów, a w latach następnych na obrzeżach Warszawy podjęto prace przy budowie dwóch miast-ogrodów w Młocinach i Ząbkach. Zostały przerwane przez wybuch I wojny światowej (za: A. Czyżewski *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja utopii miasta-ogrodu* Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2001 s. 61 i 72).

[39] A. Czyżewski *Trzewia Lewiatana. Antropologiczna interpretacja utopii miasta-ogrodu* wyd. cyt. s. 85.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

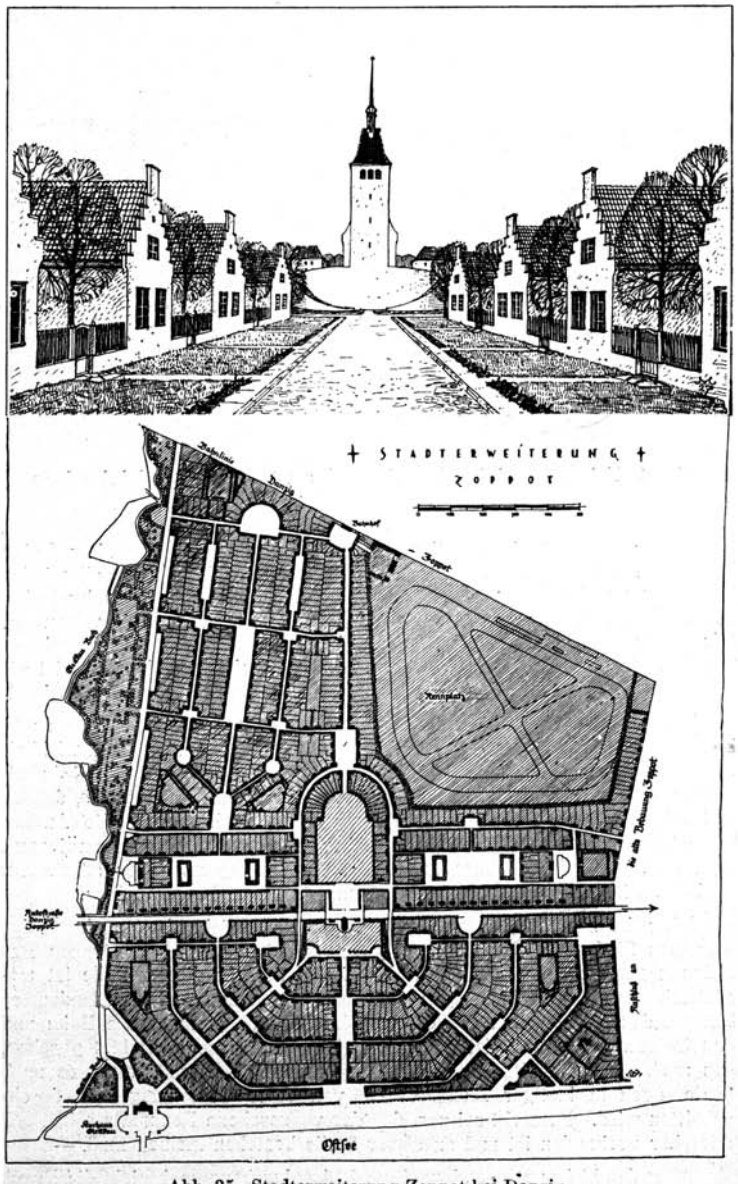

Abb. 35. Stadterweiterung Zoppot bei Danzig

9 i 10. Propozycja dla Gdańska. Osiedle, zaprojektowane w duchu howardiańskiego miasta-ogrodu, które miało powstać pomiędzy Jelitkowem a Sopotem. Na początku XX wieku podobne osiedla powstawały gęsto w całej Europie. W: Kloeppel Otto *Siedlung und Stadtplanung im Osten* Verlag Guido Hackebeil, Berlin 1926 s. 42 i 43.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

Malowane panoramy substytutem zieleni w mieście

W XIX wiecznych miastach tęsknota za przyrodą objawiała się w rozmaity sposób: w rosnącej popularności roślin pokojowych i roślinnej ornamentyki, a także w zamiłowaniu do oglądania malowanych panoram, które, obok skwerów, parków i promenad, dla mieszkańców wielu miast stawały się ekwiwalentem niedostępnej na co dzień natury. Specyficzna próba przeniesienia przyrody do miasta, która pojawiła się w Paryżu na przełomie XVIII i XIX w postaci wielkich płócien imitujących przyrodę, zafascynowała badacza kultury XIX wiecznego Paryża Waltera Benjamina do tego stopnia, że poświęcił jej sporo uwagi, zamieszczając w swojej książce wiele cytatów na ten temat. Między innymi tak napisał:

> Nie ustawano w wysiłkach, by za pomocą sztuczek technicznych uczynić z panoram miejsca doskonałej imitacji natury. Usiłowano odtworzyć następstwo pór dnia w pejzażu, wschód słońca, szemranie kaskad [40].

Panoramy zawładnęły umysłami Paryżan. Były to olbrzymie i często pospiesznie malowane płótna –

> Urządzenie panoramy: widz patrzy z podwyższonej i obwiedzionej balustradą platformy na powierzchnie, które ma przed sobą i w dole. Malowidło długości ok. 100 m i wysokości ok. 20 m biegnie wzdłuż cylindrycznej ściany [41].

Widowiska te (nie sposób tu uciec od skojarzeń z teatralizacją przestrzeni), przedstawiające krajobrazy górskie, morskie, a nawet bardzo fantastyczne krajobrazy dna morza, przyciągały tłumy. W zależności od sposobu wykonania i przedstawionej tematyki, nosiły różne nazwy:

> Istniały panoramy, dioramy, kosmoramy, diafanoramy, nawaloramy, pleoramy, (...) fantoskopie, georamy; „optyczne malowniczości", kinoramy, panoramy, stereoramy, cyklogramy [42].

Zdarzały się nawet: „carporamy, specjalizujące się w roślinach, kwiatach i owocach indyjskich"[43].

Jedną z umieszczonych w paryskich pasażach panoram opisał w swoich zapiskach przywołany już Benjamin:

---

[40] W. Benjamin *Pasaże* I. Kania (tł.) Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005 s. 35.

[41] Tamże, s. 577.

[42] Tamże, s. 576.

[43] Tamże, s. 583.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

> W pierwszej chwili miało się wrażenie wejścia do akwarium. Wzdłuż ściany wielkiej przyciemnionej sali ciągnęła się jakby wstęga podświetlonej za szkłem wody, porozdzielana wąskimi przegródkami. Nie sposób znaleźć gorętszej gry barw niż kolorowa fauna morskich głębin. Tym jednak, co pokazywano tutaj, były cuda z powierzchni ziemi, atmosferyczne. W wodach lśniących blaskiem księżyca odbijały się seraje, białawe noce rozświetlały opuszczone parki [44].

Dla wielu mieszkańców miast była to jedyna sposobność obcowania z naturą w jej najtrudniej osiągalnych zakątkach.

Zapoczątkowany tworzeniem panoram proces budowania w mieście sztucznej natury, miał się zakończyć w przyszłości – zgodnie z wizją dziewiętnastowiecznego pisarza Victora Fournella – masową produkcją miejskich skwerów:

> Zresztą do produkcji skwerów wprowadzono przemyślne ulepszenia. Administracja kupowała je już gotowe, robione na zamówienie. Drzewa z malowanej dykty, kwiaty z tafty grały główne role w tych oazach, konstruowanych tak starannie, że umieszczano nawet pośród listowia sztuczne ptaki, śpiewające przez cały dzień. W ten sposób zachowano to, co w przyrodzie przyjemne, eliminując wszystko, co w niej nieforemne i brudne [45].

Przedstawiona tu wizja „sztucznej przyrody" częściowo spełniła się współcześnie w niektórych dziełach architektów krajobrazu, do których zaliczyć można na przykład realizacje amerykańskiej artystki Marthy Schwarz [46].

Zieleń w mieście modernistycznym

Stosunek do zieleni w mieście zaczął powoli zmieniać się na początku XX wieku – częściowo na skutek rozczarowania ideą budowy miast-ogrodów, które nie spełniły pokładanych w nich nadziei. Pierwsze zwiastu-

[44] Tamże, s. 581-582.

[45] V. Fournel *Paris nouveau et Paris future* Paris 1868, cyt. za: Benjamin *Pasaże* wyd. cyt. s. 444.

[46] Martha Schwarz (ur. 1950) jest projektantką, wykorzystującą w tworzonych przez siebie ogrodach i miejskich krajobrazach duże ilości sztucznego tworzywa: betonu, plastiku, szkła i metali. Do jej najbardziej znanych realizacji należą: ogród na dachu Whithead Institut w Cambridge: „Splice Garden", „Bagel Garden" (USA), zagospodarowanie placu miejskiego w Minneapolis (USA), plac HUD w Waszyngtonie, plac Jacob Javits w Nowym Jorku, dziedziniec osiedla mieszaniowego w Gifu Kitagata (Japonia) itd. (w: www.marthaschwartz.com).

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

ny zmiany pojawiły się w Niemczech, bezpośrednio przed wybuchem I wojny światowej. Jej prekursorami byli Leberecht Migge (1881-1935) i Martin Wagner (1885-1957). Ich wystąpienia teoretyczne przyczyniły się do traktowania przyrody w mieście jako tego, co zostało dane i powinno służyć człowiekowi. Obaj negowali znaczenie piękna w sztuce ogrodowej, a podkreślali rolę tworzywa roślinnego jako zdrowego materiału do budowy przestrzeni miejskiej. W roku 1913 Migge proklamował koniec tradycyjnej sztuki ogrodowej, którą miały zastąpić: „architektoniczne ogrody zbudowane na ekonomicznych, socjalnych i etycznych zasadach"[47]. Podkreślał rolę użyteczności zieleni w mieście, przez którą rozumiał funkcje rekreacyjne i sanitarne. Martin Wagner (1885-1957) natomiast, w swojej dysertacji *Das sanitäre Grün der Städte*, opublikowanej w Berlinie w 1915 roku, dowodził, że tradycyjne parki i ogrody powinny ustąpić miejsca otwartym przestrzeniom urbanistycznym, których znaczenie ograniczać się ma do spełniania funkcji sanitarnych [48]. Obaj, dzięki współpracy z najznamienitszymi architektami tamtych czasów (Migge współpracował z Heinrichem Vogelerem, Camillo Schneiderem i Brunonem Tautem, a Wagner z: Walterem Gropiusem, Hugonem Häringiem, Ludwigiem Miesem van der Rohe, Hansem Scharounem i Hansem Poelzigiem), stworzyli mocną podstawę dla modernizmu, który przyrodę traktował jako użyteczne pod względem społecznym, sanitarnym i rekreacyjnym tło dla architektury. Swoje wizje realizowali w praktyce, np. Wagner, będąc urzędnikiem od spraw budowlanych Berlina (Stadtbaurat), przy współpracy Migge'go zaprojektował duże podberlińskie osiedle mieszkaniowe Britz (lata 20-te). Nowy sposób myślenia o zieleni zdominował także inne nowo powstające osiedla mieszkaniowe w okresie Republiki Weimarskiej. Jego popularyzacji sprzyjało stopniowe odchodzenie od tradycyjnego sytuowania budynków równolegle do ulicy i zastąpienie tradycyjnej pierzei ulicznej tak zwanym układem grzebieniowym, charakteryzującym się ustawieniem prostopadłym. Układ taki jako pierwszy zastosował w 1919 roku Theodor Fischer, w projekcie zielonego przedmieścia Monachium Alte Heide. Zerwanie z pierzeją uliczną było bardzo istotne dla dalszego rozwoju relacji między człowiekiem a przyrodą, ponieważ pozwoliło na znacznie swobodniejsze operowanie tworzywem roślinnym i, teoretycznie przynajmniej, zapowiadało powrót przyrody do miasta.

---

[47] L. Migge *Die Gartenkultur des 20. Jahrhunderts* Jena 1913 (za: E. Kluckert *European Garden Design* Könnemann Verlageselschaft, Köln 2000 s. 476-477, C.A. Wimmer *Geschichte der Gartentheorie* Wissentschaftliche Buchgeselschaft, Darmstadt 1989 s. 362-368.

[48] C.A. Wimmer. *Geschichte…* wyd. cyt. s. 368-371.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

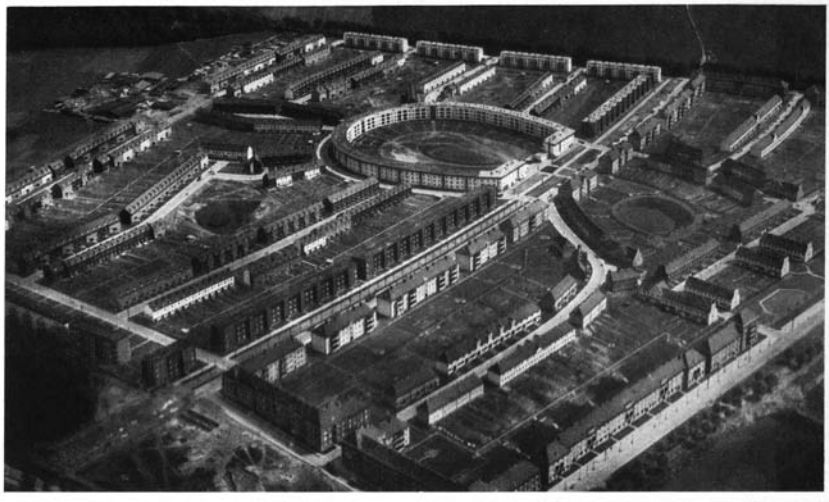

11. Berlin-Britz (1925-1933). Sztandarowy zespół wielorodzinnych budynków mieszkalnych, który stał się wzorem dla budowanych przez cały XX wiek modernistycznych osiedli mieszkaniowych na całym świecie. Autorami koncepcji byli Martin Wagner i Bruno Taut, a przestrzenie międzyblokowe projektował Leberecht Migge. W: *Der Wohnungsbau in Deutschland nach dem Weltkriege* Albert Gut (red.) Verlag F. Bruckmann, München 1928 s. 539.

Prezentowany przez Wagnera i Migge'go sposób myślenia o roli terenów zieleni w mieście, obecny był w licznych realizacjach tego czasu także u czołowego przywódcy modernizmu Le Corbusiera, który, chociaż zdawał sobie sprawę, że powodem ludzkiego wyobcowania z natury jest miasto [49], nie potrafił temu zaradzić. Próbując przeciwstawić się bolączkom współczesności, proponował – w swoich projektach – powrót przyrody do miasta. Miał nadzieję, że uda się tego dokonać, nie rezygnując z atrakcyjnych propozycji, jakie stwarza organizm miejski. Jego utopijna wizja, polegająca na łączeniu sprzeczności: intensywnej zabudowy ze „słońcem, przestrzenią i zielenią" i wprowadzaniem płaskich dachów, aby zakładać na nich ogrody, nie ziściła się. W całej Europie pozostawiła jednak po sobie osiedla mieszkaniowe wypełnione zaniedbaną zielenią, która nie jest ani naturą, bo nie może nią być, ani ogrodem, ponieważ brak w niej elementu twórczej kreacji.

[49] C. Constant „From the Virgilian Dream to Chandigarh: Le Corbusier and the Modern Landscape" w: S. Wrede W.H. Adams (ed.) *Denaturated Visions. Landscape and Culture in the Twentieth Century* The Museum of Modern Art, New York 1988 s. 80.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

Modernizm, wbrew swoim ideowym deklaracjom, bardzo silnie spolaryzował miasto i przyrodę. Wszystkie przedstawione w pierwszej połowie XX wieku propozycje traktowały zabudowę i przyrodę rozłącznie. Wprowadzana do miast zieleń: w postaci parków miejskich, promenad i skwerów, ogrodów przy domach mieszkalnych i roślinności w przestrzeniach międzyblokowych, miała służyć człowiekowi do zaspokajania jego potrzeb. Nie stawała się jego środowiskiem, a miała tylko pomóc obejść się bez niego. Tak ujął to G. Böhme:

> Chociaż przyroda nie jest już oddzielona od miasta przestrzennie, to jednak pozostaje n a z e w n ą t r z niego. Jest materiałem, narzędziem, a przede wszystkim służy jako kompensacja tego, co właściwie stanowi o nowoczesnym mieście, jest więc kompensacją mieszkania, pracy, komunikacji [50].

Porównując XIX wieczne parki miejskie, zadrzewione ulice i promenady z terenami zieleni miejskiej, które powstawały od początku do mniej więcej połowy XX wieku, widać jak bardzo, zieleń w miastach zatracała swoją artystyczną formę, zmieniając się często w zieloną, pozbawioną struktury i treści magmę, wypełniającą znajdujące się pomiędzy budynkami przestrzenie miejskie.

F. Hundertwasser – zmiana roli zieleni w mieście

Ukształtowany przez modernistów sposób myślenia utrzymywał się aż do połowy XX wieku. Dopiero w latach pięćdziesiątych, kiedy styl międzynarodowy powoli zaczął ustępować, zaczęła zarysowywać się zmiana we wzajemnych relacjach przyrody i miasta, zapowiadająca unieważnienie opozycyjnego ich traktowania. Już w 1958 roku wiedeński artysta Fiedensreich Hundertwasser (1928-2000), w wydanej przez siebie deklaracji *Obowiązek wobec drzewa* (*Your Tree Duty*, 1958), nawoływał do przyznania drzewom takiego samego prawa do obecności w mieście, jakie mają ludzie. Człowieka i drzewo traktował równorzędnie, ponieważ „drzewa i ludzie są braćmi w ewolucji wszechświata", uważał nawet, że ludzie mają dług wobec drzew, które wyrugowali z miejsca swego zamieszkania. Powinni go spłacać odzyskując powierzchnie biologicznie czynne:

[50] G. Boheme *Filozofia*…wyd. cyt. s. 60.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

> Każdy metr kwadratowy odebrany naturze powinien być jej zwrócony (…) Formą spłaty długu jest ogród na dachu, elewacja pokryta pnączami, arkady i balkony porośnięte bujną roślinnością, ogrody na tarasach[51].

Ludzi i drzewa nazywał wertykalnymi łącznikami między niebem a ziemią. Jego działania nie ograniczały się tylko do wystąpień teoretycznych, w których głosił konieczność wzmocnienia więzi człowieka z przyrodą; głoszone hasła realizował w praktyce. Podobne działania podejmowane były też przez innych.

Propagowany przez Hundertwassera sposób rozumienia wzajemnej relacji człowieka, miasta i przyrody powoli staje się udziałem wszystkich. Wracają do łask, niegdyś pogardzane, chwasty; tworzy się specjalne ogrody, w których sadzi się tylko takie rośliny, które występują dziko w najbliższym otoczeniu (Ogród Naturalny (*Jardin Naturel*) w Paryżu), zakłada się parki na zdegradowanych terenach pofabrycznych (przykładowo: Park André-Citröen w Paryżu), w miastach powstają użytki ekologiczne, podejmowane są próby odtwarzania ekosystemów, prowadzone są eksperymenty z zakładaniem kompostowników na osiedlach. W wielu miastach trwają akcje sadzenia drzew, w Londynie, na przykład, do 2010 roku planuje się posadzenie miliona drzew. Podejmowane działania sprawiają, że dystans pomiędzy człowiekiem a przyrodą ulega zmniejszeniu, ale nie znika.

Podsumowanie

Pod koniec XX wieku, wraz ze wzrostem świadomości ekologicznej i popularyzacją holistycznego podejścia do świata, odżyła dyskusja nad wzajemnymi relacjami natury i kultury. W jej wyniku, odwieczna opozycja przeciwstawiająca przyrodę – konwencji i kulturze, a tym samym i miastu, powoli traci na znaczeniu. Jednocześnie, w miejsce dawnych pojęć pojawiają się nowe, których zadaniem jest łączenie biegunów dawnych opozycji. Na przykład, pojęcie „druga natura", wchłonęło część dawnych atrybutów przypisywanych kulturze. Elżbieta Gieysztor-Miłobędzka przytacza słowa E.H. Gombricha, który odnosząc się do natury człowieka wyraźnie wskazuje, że:

[51] E.M. Zaraś-Januszkiewicz, J. Rabsztyn „Drzewo i dom według Hundertwassera" w: *Przyroda i miasto* t. IV Wyd. SGGW, Warszawa 2002 s. 97.

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

> mamy nie tylko naturę w znaczeniu *physis*, ale osobowość w znaczeniu *drugiej natury*, formowaną przez nasze kulturowe środowisko [52].

Wydaje się, że twierdzenie to można przenieść na całą naturę, ponieważ w myśleniu Gombricha natura nie jest już antytezą konwencji [53]. A tym samym, przestaje być antytezą kultury, której owocami są miasto i ogród. Ukoronowaniem zmian, zapoczątkowanych w połowie XX wieku, stało się wprowadzenie do planowania zasady „zrównoważonego rozwoju", zdefiniowanego jako: „proces mający na celu zaspokajanie aspiracji rozwojowych obecnego pokolenia z zachowaniem możliwości zaspokajanie tych samych aspiracji przez przyszłe pokolenia"[54]. Zasada ta, przyjęta na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro (1992), jako naczelna dyrektywa rozwoju, wymusza całościowe postrzeganie świata, z człowiekiem i jego dziełami wtopionymi w naturę. Sformułowana nieco później przez Europejską Radę Urbanistów *Nowa Karta Ateńska* (2003) także równorzędnie traktuje dziedzictwo przyrodnicze i kulturowe.

> W miastach XXI wieku dbać się będzie o zapewnienie wszystkim (…) kontaktu ze starannie utrzymywanymi elementami kulturowego i przyrodniczego dziedzictwa, takimi jak: urokliwe krajobrazy, wykopaliska archeologiczne i inne zabytki, tradycyjne osiedla, parki, skwery, rezerwaty przyrody oraz różnego rodzaju tereny otwarte, rolnicze, powierzchnie wodne (jeziora, rzeki, moczary, wybrzeże morskie) [55].

Prezentowane w obu dokumentach stanowisko rodzi nadzieję na powstrzymanie dewastacji przyrody. Stwarza także podstawę ochrony tych wartości krajobrazu, które człowiek wprowadził na miejsce wypartej przez siebie natury. Wydaje się jednak, że w praktyce proces przyswajania nowego światopoglądu będzie jeszcze trwał bardzo długo i w praktyce wartości przyrodnicze w dalszym ciągu, w myśl ugruntowanych sadów i opinii będą konkurować z wartościami kulturowymi.

---

[52] E.H. Gombrich „Image and Code: Scope and Limits of Conventionalism in Pictoral Representation" w: *Image in Code* W. Steiner, Ann Arbor (ed.) 1981 s. 21-22 (za: E. Miłobędzka-Gieysztor „Natura, nauka, sztuka – nowy paradygmat" w: *Sztuka a natura* Katowice 1991 s. 17.

[53] E. Miłobędzka-Gieysztor „Natura, nauka, sztuka – nowy paradygmat" wyd. cyt. s. 17.

[54] Cyt. za: (www.mos.gov.pl/rio10/1_2.html).

[55] Europejska Rada Urbanistów *Nowa Karta Ateńska 2003 Wizja miast XXI wieku* (*La Nouvelle Charte d'Athenes 2003, The New Charter of Athens 2003* Lizbona, 20 listopada 2003 Alinea, Firenze 2003; Towarzystwo Urbanistów Polskich (red. pol.), St. Wyganowski (tł. z francuskiego), St. Furman i B. Wyporek (red. oraz tł. z ang.) w: (www.izbaurbanistow.pl).

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

ABOUT THE MUTUAL RELATIONSHIP BETWEEN HUMAN BEING, NATURE, GARDEN AND TOWN

The subject matter of this article is the changing attitude of the human being towards nature over time. The author takes into consideration the causes influencing the mutual dichotomous relationship between man and nature, which was also conveyed in manmade constructions such as the garden and city. Next, she moves to the significance of nature in the development of the idea of beauty. She discusses the relationship of man and nature based on examples of human works-such as the garden and the city-from antiquity until today. She deals with the reasons and ways of the wildlife in towns, briefly discusses the earliest 19th century's urban utopias (R.Owen, J.C. Loudon), and touches on the Howardian concept of the garden city. The article also raises the significant issue of the modern idea that nature should have a presence in cities (L. Migge, M. Wagner, Le Courbusier). Finally, the author considers Friedensreich Hundertwasser's impact on the inclusion of man into the natural world again and indicates the recently observed gradual invalidation of the traditional opposition between the nature and the culture.

Katarzyna Rozmarynowska – email: rozmaryn@post.pl

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl

MOST WIEDZY Pobrano z mostwiedzy.pl